

 Harlequin® *Hot Romans*®



Pieniądze
i kłamstwa

Yvonne Lindsay
Kobieta o dwóch obliczach

Yvonne Lindsay
Kobieta o dwóch obliczach

Tłumaczyła
Magdalena Kalemba

Tytuł oryginału: Pretend Mistress, Bona Fide Boss

Pierwsze wydanie: Silhouette Books, 2009

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

Korekta: Anna Mikołajewska

© 2009 by Dolce Vita Trust

© 2009 by Harlequin Books S.A.

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Romans Duo są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: COMPTeXt®, Warszawa

ISBN 978-83-238-8146-9

GR – 923

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Adam Palmer odsunął się od skłębionego tłumu graczy. Jak zwykle nie zauważał towarzyszących mu spojrzeń kobiet zgromadzonych w kasynie, które śledziły każdy jego krok.

Jego biznesowi goście z radością oddali się niewinnym grom hazardowym w jednym z salonów kasyna Sky City w Auckland. Nie odrywali oczu od stolików z grami, jakby od wyniku zależało ich życie. Wieczór udał się bardzo dobrze. Adam powinien być zadowolony.

Ale nie był.

Nadal irytowało go, że jego osobista asystentka, Lainey Delacorte, była dzisiaj zajęta czym innym. Odkąd to ona zaczęła przedkładać życie osobiste nad pracę? Trzeba czasami zorganizować rozrywkę dla klientów firmy i ona powinna tu być, by się upewnić, czy wszystko jest w porządku. Tymczasem zwolniła się dzisiaj wcześniej z pracy i nawet nie zainteresowała się tym, co też Adam planuje dla klientów, którzy zjechali do Auckland. Nie zdarzyło się nic podobnego ani razu w ciągu dwóch i pół roku, które Lainey

przepracowała u jego boku, i, do diabła, Adam przywykł do tego, że może na niej polegać. Zawsze.

Nareszcie znalazł asystentkę, której system pracy pokrywał się z jego systemem. Z jedną poprawką: czasem ona była bardziej pracowita od niego samego. Przypomniawszy sobie te wszystkie poranki, kiedy zjawiał się w biurze, a Lainey siedziała już za biurkiem i porządkowała dokumenty. Zanim na dobre zasiadł w swoim gabinecie, Lainey stawiała już przed nim filiżankę wspianiałej, aromatycznej kawy oraz stos międzynarodowych czasopism o tematyce biznesowej, które czytał każdego ranka.

Naprawdę jej tutaj potrzebował – potrzebował jej pomocy w zapewnieniu rozrywki klientom i, co ważniejsze, ich żonom. Doświadczenie nauczyło go, że zadowolenie klientów ma wysoką wartość. Kiedy Adam Palmer objął kontrolę nad biznesem, firma miała w pierwszej kolejności dbać o najpotężniejszych klientów. To naturalne, że Lainey stała się jego tajną bronią. W charakterystyczny dla siebie dyskretny sposób wprawiała ludzi w dobre samopoczucie, od najbardziej apodyktycznych szefów potężnych koncernów, aż po ich dzieci mające obsesję na punkcie gier video. Zdaje się, że była to zasługa jej zrównoważonego charakteru i łagodnego usposobienia. Tak czy inaczej klienci jej ufali. Czasem nawet półprywatnie zwierzali jej się z wątpliwości do-

tyczących Palmer Enterprises. Dzięki tym informacjom, gdy dochodziło do negocjacji, Adam był lepiej przygotowany.

Cholera, brakowało mu jej tego wieczoru.

Jego uwagę przykuło poruszenie w przeciwnym krańcu sali. W tłumie mignęła krwista czerwień sukienki, wspaniałe brązowe, długie włosy i naga skóra ramion.

Adam mimowolnie całą uwagę nakierował na tamten ką. Widział kobietę jedynie z tyłu. Była wysoka, niezwykle elegancka i zachowywała się z naturalną gracją. Chciał, żeby się odwróciła, by mógł zobaczyć jej twarz. Przyciągnęła uwagę wszystkich mężczyzn w tamtej części sali. Chyba jej nie znał.

Mimowolnie, jak w transie, zaczął iść w jej kierunku. Choć jej gesty zdawały się znajome, był absolutnie pewien, że nic go z nią nigdy nie łączyło. Adam wolał niewysokie, ogniste brunetki. Lubił kobiety, które wyglądały, jakby szukały u mężczyzny takiego jak on ochrony, przywództwa. Jakby potrzebowały mężczyzny silnego, rosnącego i dominującego. Kobieta w czerwonej sukience z pewnością kogoś takiego nie poszukiwała. Zerknął na jej wysokie czerwone szpilki. W takich butach tajemnicza nieznajoma mogła patrzeć Adamowi prosto w oczy. Dziwne, ale nagle wydało mu się to bardzo pociągające.

Ta kobieta z pewnością nie potrzebowała ochrony ani wsparcia silnego ramienia. Jej zachowanie

wskazywało na ogromną pewność siebie. Jakby osiągnęła to, co sobie zamierzyła, a teraz jedynie miała wybierać spośród milionów możliwości, co dalej.

Adam poczuł narastające podniecenie, jakie nie towarzyszyło mu od dawna. Ruszał na łowy. Miał dziwne przeczucie, że w rezultacie obie strony będą zadowolone – zarówno polujący, jak i ofiara. Nie mógł oderwać oczu od jej nagich pleców. Wspaniała sukienka świetnie eksponowała ciało, jednocześnie więcej zakrywając, niż odkrywając. Adam miał dobrą wyobraźnię. Widok kremowej, jedwabistej skóry jej ramion oraz wąskich, zgrabnych pleców i długich nóg pobudził jego fantazję. Miał ochotę eksplorować każdy fragment jej ciała. Zapragnął zabrać ją do swojego apartamentu, który miał przeznaczony na noce takie jak ta, i sprawić, by ta dumna kobieta krzyczała z rozkoszy.

Zacisnął rękę na szklance z whisky. Uwielbiał kobiety, w każdym drobiazgu, każdym szczególe. Uwielbiał odkrywać nowe kobiety i zdobywać je. Przez te wszystkie lata stał się specjalistą od niezobowiązujących związków. Zawsze jasno dawał do zrozumienia, że stały związek go nie interesuje. Teraz jednak nie myślał o końcu – ów był jeszcze daleko przed nim. Na tę chwilę jedyne, co go interesowało, to początek. Minęły miesiące, odkąd pozwolił sobie na coś więcej niż grzecznościowy flirt, i teraz był na to gotów.

Pogrzeb żony jego ulubionego profesora z college'u, który odbył się w zeszłym miesiącu, uświadomił Adamowi, jak bardzo jest samotny. Profesor Woodley wyglądał, jakby nagle ktoś wyssał z niego życie. Och, rzecz jasna, profesor świetnie się trzymał jak na swoje lata. Fizycznie i intelektualnie był w bardzo dobrej formie, jednak Adam czuł, że pozornie spokojne zachowanie nauczyciela kryło głęboką żalobę, której nic nie jest w stanie ukoić. W głębi serca Adam zazdrościł profesorowi Woodleyowi, że zaznał w życiu takiej miłości i takiego związku. Przywiązania, które sprawia, że dwoje ludzi staje się parą do końca życia. Adam wątpił, by on sam kiedykolwiek miał zaznać takiego uczucia bliskości z drugą osobą.

Kobieta w czerwieni szła, ledwie dostrzegalnie kołysząc biodrami i wymijając ludzi. Oczy Adama śledziły każdy jej ruch. Był jak zahipnotyzowany. Ciekawe, jaka byłaby w łóżku? – zastanawiał się. Pełna pomysłów? Spontaniczna? Wulkan namiętności? A może jej ruchy byłyby takie, jakie są teraz: eleganckie, leniwe, powolne.

Adam napił się whisky, smakując alkohol językiem, a dopiero potem przełykając. Niezależnie od tego, jaka była ta kobieta, nie miał wątpliwości, że pozna ją bliżej, bardzo blisko, i to wkrótce. Postawił szklankę na barze i zdecydowanym krokiem ruszył w jej kierunku. Czas na przedstawienie się.

Był już niedaleko niej, gdy zawahał się i przystanął. Jego usta wykrzywił nagły grymas niesmaku. Niski, krępy człowieczek objął kobietę w pól. Lee Ling. Facet poruszał się po sali gier jak biały rekin. Pożyczał doszczętnie splukanym klientom kasyna pieniądze. Ogromne sumy. Oczywiście, jawnie nie zostało to stwierdzone, bo facet byłby na czarnej liście każdego lokalu z grami hazardowymi, ale wszyscy, którzy obcowali z tym światem, wiedzieli, że jeśli w ciągu jednej nocy stracą kilka tysięcy, u ich boku zjawi się Ling. Facet pograżał ich jeszcze bardziej.

Adam zaklął pod nosem, tłumiąc rozczarowanie. Był tylko jeden typ kobiet, które chętnie zadawały się z Lee Lingiem. Z tego rodzaju kobietami Adam nigdy nie flirtował. Nawet gdyby się miało skończyć na jednej nocy. Rozczarowany, chciał już odwrócić wzrok, gdy nagle kobieta obróciła się i ujrzał jej twarz. Choć fala kasztanowych włosów opadała jej na czoło i choć miała mocny makijaż, natychmiast rozpoznał jej profil.

Poczuł, jak krew w jego żyłach zmienia się w kawałki lodu. Lainey? Co ona tu, u diabła, robi? I, co ważniejsze, co ona, do cholery, robi tu z Lingiem?

Rozbudzone pożądanie gwałtownie zmieniło się w gniew, który odebrał mu dech w piersiach. Jeśli Lee Ling miał jakiegokolwiek powiązania z Palmer Enterprises, Adam mógł się pożegnać z negocjacjami, które mogły się okazać niezwyk-

le lukratywne, a liczył, że rozpocznie je już dzisiaj. Facet zwykł był anulować długi w zamian za informacje biznesowe, które potem sprzedawał konkurencji. Lainey musiała o tym doskonale wiedzieć. W co ona gra, wisząc u jego ramienia, jakby był wybrańcem jej serca? I jak ona to, u licha, zrobiła, że tak wygląda dzisiaj wieczorem?

Para obróciła się do niego i Adam poczuł, jak widok Lainey zapiera mu dech w piersiach. Długa suknia podkreślała jej smukłą talię i długie nogi. Kto by pomyślał, że ona ma tak nieziemską figurę? Dekolt uwypuklał pełne piersi. Makijaż podkreślał jej zmysłowe usta. Nie mógł oderwać od niej zachwyconego wzroku, co jeszcze bardziej go irytowało. Czuł się oszukany, nabrany. Jak mógł przegapić tak wspaniałą kobietę, patrząc na nią codziennie? Gdyby kiedykolwiek ubrała się tak do biura, gdyby się w ten sposób umalowała i rozpuściła włosy, gwarantowane byłoby, że z pracy nici. Nic dziwnego, że w biurze maskowała swój powab, swoją zmysłową kobiecość i rzucającą się w oczy seksualność. I te włosy. Uświadomił sobie, że jego dłonie zaciskają się w pięści. Adam był już o kilka centymetrów od tamtych. Szedł, jakby ciągnęła go do Lainey jakaś magiczna siła. Ostatkiem sił powstrzymywał się przed zanurzeniem dłoni w jedwabistej miękkości jej włosów. Włosów, które codziennie do pracy spinała w gładki kok z tyłu głowy.

To były dwie różne osoby. Syrena, która – nawet

teraz, gdy rozpoznał w niej Lainey – niesamowicie działała na jego zmysły, oraz jego ciężko pracująca, skromna asystentka w szaroburych, za dużych ubraniach.

W pracy. Myśl o pracy podziałała na niego jak zimny prysznic. Powinna tu dzisiaj być służbowo. Ze względu na niego. A nie wisieć u ramienia hultaja takiego jak Ling.

Lainey i Ling krążyli po sali, co jakiś czas przystając i rozmawiając z kimś. Rozpracowują salę, pomyślał Adam, a na jego twarzy pojawił się gorzki grymas. Choć przemysł hazardowy nie był mu obcy, on sam zawsze podejmował wykalkulowane ryzyko. Nie dla niego były wielkie wygrane i przegrane prawdziwego hazardzisty lub człowieka uzależnionego od hazardu, a właśnie takim typom ludzie pokroju Linga zawdzięczali fortunę.

Adam ponownie utkwiał wzrok w Lainey. Które oblicze Lainey Delacorte jest prawdziwe? – zastanawiał się. Obiecał sobie, że szybko się tego dowie.

Skinął głową, gdy tylko jego spojrzenie skrzyżowało się ze spojrzeniem Lainey. Jej oczy rozszerzyły się ze zdziwienia. Dopiero z bliska uderzyła go intensywność koloru jej oczu i ich odmienna niż dotąd, intensywnie zielona barwa. Na co dzień jej oczy były brązowe. Nie zwracały na siebie uwagi, były przeciętne. Czy wszystko w niej było kłamstwem, łącznie z kolorem oczu?

Zacisnął zęby, aż zaboląła go szczęka. Przypo-

mniał sobie, że powinien wyglądać na zrelaksowanego. Nikt nie powinien niczego zauważyć.

W czym jeszcze Lainey Delacorte kłamała? – zastanawiał się gorączkowo. Była jego prawą ręką i nagle zaczął się martwić, czy ta ręka nie trzyma noża. Skoro była zdolna prowadzić tego rodzaju podwójną grę, to czy byłaby w stanie sprzedać tajemnice Palmer Enterprises? Czy udawała także lojalność?

Stanęli teraz nieopodal i Adam widział, że Lainey stara się nie okazywać zdenerwowania. Jej ręka zacisnęła się mocniej na ramieniu Linga. Na twarzy Adama pojawił się gorzki uśmiech. Gdy Adam Palmer żąda wyjaśnień, żaden Lee Ling nie jest w stanie go powstrzymać.

Wysunął się do przodu i stanął im na drodze. Skinął głową do mężczyzny.

– Ling.

– Och, pan Palmer, jak sędzę. Jak się pan miewa tego wieczoru? – Pożyczkodawca spojrzał na Adama badawczo, szacując, czy ów potrzebuje jego usług, czy nie.

– Jestem zaintrygowany, Ling. Może mnie przedstawiś swojej... – Adam wymruczał coś pod nosem, pozwalając, by jego głos nie był do słyszalny pośród gwaru, jaki panował na sali. Zielone oczy posłały mu szybkie, gniewne spojrzenie. Lainey wyraźnie odebrała jego słowa jako zniewagę. O to też mu chodziło.

– Oczywiście. Panno Lainey Delacorte, poznaj

Adama Palmera. – Ling zerknął szybko na mężczyznę, który z niepocieszoną miną pojawił się u jego boku. Zamienili kilka słów, po czym Ling zwrócił się do Adama. – Proszę mi wybaczyć. Zostawiam pannę Delacorte pod pana opieką. Interesy, rozumie pan.

Adam skinął głową. Czuł, jak ogarnia go straszny gniew.

Lainey przestąpiła z nogi na nogę. Nagle poczuła, jak niewygodne są szpilki, które włożyła tego wieczoru. Ze wszystkich ludzi na świecie najbardziej nie chciała wpaść na swojego szefa. Spuściła wzrok pod wpływem świdrującego spojrzenia jego oszałamiająco niebieskich oczu i gorączkowo szukała wyjaśnienia, którego mogłaby mu udzielić. Czegoś, co mogłoby uśmierzyć jego furię.

– A więc osoba Linga to są te twoje zobowiązania, przez które nie mogłaś się dzisiaj zająć organizacją wieczoru dla klientów?

Nie marnował czasu. Jego ton był tak ostry, że Lainey do reszty się zmieszała. Starła się tego nie okazać.

– Tak się składa, że owszem.

Nigdy nie przeszłoby jej przez usta, że owe zobowiązania podjęła jedynie pod wpływem szantażu.

– Powinnaś pracować dla mnie. Nie dla niego.

– Kto powiedział, że dla niego pracuję?

Adam prychnął. Nigdy wcześniej się tak nie zachowywał. Nie widziała też u niego takiej irytacji.

– Proszę, nie obrażaj mnie, próbując mnie przekonać, że stanowicie parę. Dokładnie wiem, kim jest Ling i co robi. Chcę tylko wiedzieć, co to ma wspólnego z tobą.

– Pracuję dla ciebie od dziewiątej do osiemnastej od poniedziałku do piątku i zdaje się, że dobrze wykonuję swoją pracę, nieprawdaż? A więc, z całym szacunkiem, to co robię poza godzinami pracy, nie ma z tobą nic wspólnego. To moja i wyłącznie moja sprawa.

Adam podszedł bliżej i zajął jej w oczy. Mieszanka zapachowa cygara i wody kolońskiej wraz z zapachem whisky podrażniła nozdrza Lainey. Miała ochotę wciągnąć zapach głęboko, by zatrzymać go przy sobie. Powstrzymała się. Był jej szefem. Nigdy wcześniej nie wykroczyli poza relacje służbowe i Lainey nie zamierzała zrobić tego teraz. Jeszcze nigdy tak bardzo nie potrzebowała swojej pensji.

– A co, jeśli ja chcę to uczynić swoją sprawą?
– zapytał niskim wibrującym głosem.

Zebrała się na odwagę.

– W takim razie czeka cię rozczarowanie.

Odsunęła się od niego o krok, szukając wzrokiem Lee. Kto by pomyślał, że naprawdę będzie zadowolona, gdy go zobaczy idącego w jej stronę? Ling ratujący ją od mężczyzny, którego zawsze

podziwiała, którym była zauroczona od pierwszego dnia, gdy zaczęła dla niego pracować. Ona i Adam codziennie pracowali ramię w ramię. Czasem przypadkowo się dotykali, czasem byli bliżej siebie niż przed chwilą. Jednak zawsze wmawiała sobie, że Adam nie może jej pociągać. Nie powinna należeć do grona jego pracowników, które robiły do niego słodkie oczy. Dlatego też wmówiła sobie, że nie żywi do niego nic prócz szacunku do swego pracodawcy i podziwu, gdyż Adam był jednym z najostrzejszych umysłów w świecie biznesu w Nowej Zelandii.

Ale dzisiaj wieczorem... Tutaj... Teraz... Och, Boże, to zupełnie inna historia...

Kiedy ich spojrzenia przed kilkoma minutami się spotkały, miała wrażenie, że Adam rozbiera ją wzrokiem. Analizuje każdy element jej garderoby. Jej fizyczna reakcja zaskoczyła ją samą – ciało pokryło się gęsią skórą i Lainey zaczęła szybko oddychać. Zawsze uważała Adama za niezwykle atrakcyjnego mężczyznę, ale któż tak nie sądził? To było bardziej stwierdzenie oczywistości niż cokolwiek innego.

Czy posunęła się za daleko, mówiąc mu, żeby pilnował własnych spraw? Miała nadzieję, że nie. Nie wyglądał na zachwyconego jej odpowiedzią, ale cóż tak naprawdę mógł zrobić? Była świetną asystentką i chyba jej stanowisko pracy nie mogło być zagrożone tylko dlatego, że szef zobaczył ją z Lee...